Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koroną.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 16. Kraków, Czwartek dnia 11 stycznia 1906 r. Rok XIV.

ŻYDZI W KRAKOWIE.

Otrzymujemy z miasta następujące trafne spostrzeżenia:

Przedostanie się pieszo z rynku głównego w Krakowie do mostu podgórskiego, należy niezaprzeczenie do tych problemów, które tylko przy wielkiem zaparciu się siebie mogą być zrealizowane. Na zdanie to zgodzi się każdy, komu kiedykolwiek zdarzyło się odbywać ową drogę. Każdemu, kto choć raz widział Kraków, znane są owe gromady żydów, wystające bezkarnie całymi dniami po chodnikach i tamujące swobodę ruchów przechodnia. Na ulicach załatwiają swoje interesa handlują, kłócą się — i kpią z osób, szukających miejsca, którędyby się przecisnąć. Ulicę Grodzką od Magistratu, aż po sam most podgórski zagarnęli żydzi włącznie na swoją własność, nie troszcząc się wcale o to, że istnieją przepisy policyjne, które zabraniają tamowania komunikacji przez dłuższe zatrzymywanie się na chodnikach. Począwszy od miejsca, gdzie bezkarnie grasuje czarna giełda, przez Stradom i Kaźmierz nie można przejść swobodnie, lecz trzeba schodzić w błoto albo pod tramwaj. A iteż to faktów można przyto czyć, że gdy się zwróci uwagę żydowi, aby nie tamował ruchu, to obrzuci przechodnia gradem obelżywych przezwisk, nie bacząc czy to robotnik, czy ktoś z inteligencji. Z interwencji zaś policjanta można tylko wtedy korzystać, o ile ten jest gdzieś w pobliżu — to znaczy: prawie nigdy.

Podobnież zachowują się na całej tej przestrzeni żydzi, posiadający obok ulicy sklepiki i kramy. Zwłaszcza na Stradomiu i Kaźmierzu żydzi i żydówki chwytają po prostu przechodniów, naturalnie tylko chrześcian. zachwalając swój towar. Ofiarą ich padają przeważnie włościanie obojga płci i mieszczki. Ale niechby tak ktoś oburzony napaścią chciał zareagować słowami! Tłumiona dla interesu nienawiść rasowa wybucha wtedy u żyda z całą siłą, zbiega się czereda jego współwyznawców, i życie chrześcianina, który sądzi, że Kraków jest miastem chrześciańskiem, znaleść się może w prawdziwem niebezpieczeństwie! — A przecież są przepisy magistratu, które za takie napastowanie przechodniów karzą grzywnami lub aresztem.

Z zestawienia tych dwóch przejawów rozpanoszenia się żydów w Krakowie widać, że ani policja ani magistrat nie spełniają swoich obowiązków. Tę gnuśność piętnował „Głos Narodu" już niejednokrotnie; stałe powtarzanie się jednak tych samych zjawisk upoważnia do bardzo smutnych przypuszczeń o sumienności naszych władz nie wdając się już w odkrywanie przyczyn....

Przy takim jednak stanie rzeczy wobec samowolnego grasowania żydów z jednej strony, a ślepoty — powiedzmy: mimowolnej..... władz, wyłania się kwestja: gdzie jest gwarancja swobody osobistej i w konsekwencji bezpieczeństwa osobistego jednostki? — Tu pozostaje już tylko jedna alternatywa: samoobrona.

Więc wziąć co najmniej tęgi kij do ręki i bić?

Ba! niechby w Krakowie spróbował kto tylko krzyknąć na żyda podniesionym głosem, to sami żydzi roztrąbią, że tu wybuchły rozruchy antisemickie, że tu żydów mordują! A wtedy rząd, c. k. prokuratorja c. k. policja natychmiast wystąpią w obronie „mordowanych". Dla obrony żydów znalazłoby się wtedy wszystko, bo na usługi żydów jest wszystko!...

Trzeba tu więc skonstatować, że o ileby przyszło do takich rozruchów, to spowoduje je po prostu bezczynność władz, która zmusza do samoobrony.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 stycznia.

Nowy zegar wieżowy. W sprawie umieszczenia nowego zegaru na wieży ratuszowej, daru p. Żeleńskiego, odbędzie się dziś konferencja w Magistracie. Przedwczoraj komisja złożona z delegatów Rady miasta pp. Beringera i Markusa, konserwatora dra Tomkowicza, zastępcy dyrektora budownictwa m. inżyniera p. J. Świerzyńskiego i z ofiarodawcy p. Żeleńskiego, zwiedziła wieżę ratuszową, celem obrania odpowiedniego miejsca na pomieszczenie mechanizmu zegarowego. Mechanizm ten ma być osadzony nad pierwszem piętrem. Dotychczasowe ciemne tarcze w wielkości przeszło 4 metrów kwadratowych, zastąpione będą czterema tarczami jasnemi, transparentowemi, wielkości 3 metrów kwadratowych. Każda tarcza otrzyma oświetlenie elektryczne z sześciu lampek, każda a sile 16 świec. Dzwony zegarowe pozostaną te same, a dotychczasowy mechanizm zegarowy, jako zabytek z czasów króla Sobieskiego, oddany zostanie do Muzeum Narodowego.

Obecnie, na wieży oprócz dzwonów zegarowych, znajduje się bliżej szczytu dzwon trzeci nieczynny, który w XVIII wieku służył do ogłaszania otwarcia targów, oraz do zwoływania rajców miejskich na posiedzenia Rady.

Z Koła filologicznego. W piątek 12 b. m. o g. 6 wieczorem odbędzie się w Collegium minus posiedzenie Koła filologicznego. — Prof. Karol Stach odczyta: Ze studjów nad rękopisami Biblioteki Jagiellońskiej.

Polski związek niewiast katolickich odbędzie w sobotę dn. 13 bm. o godz. 4 po południu w lokalu Czytelni związku (pałac spiski) walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyboru prezesowej w miejsce zmarłej śp. hr. Jadwigi Rostworowskiej. Na zgromadzenie to mają wstęp tylko członkowie związku, a legitymacje dla nich są rozesłane już przez wydział zgromadzenia. Gdyby wskutek zmiany adresu zaproszenie kogoś nie doszło, zechce się zgłosić do sekretarki p. Marji Estreicher po kartę wstępu.

Pierwsze nowaliki pojawiły się w handlach owoców i delikatesów. Mianowicie są to szparagi, sałata, rzodkiewka i szampiony (pieczarki).

Rozprawa przeciw p. Zygmuntowi Matejce, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała — z powodu zajścia z porucznikiem artylerji ks. Windischgretzem, odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Ferensa w poniedziałek dnia 15 bm. Obronę prowadzić będzie adwokat dr. Włodzimierz Lewicki.

NEKROLOGIA.

Jan Wojnakiewicz emerytowany nadradca sądowy, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie dnia 9 bm.

Natalia z Buczyńskich Knapikowa żona b. właściciela drukarni w Gorlicach, przeżywszy lat 39, zmarła w Krakowie dnia 9 bm.

Z ROSJI.

Rewolucja na Kaukazie.

Petersburg 11 stycznia. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że na Kaukazie w miejsce jen. gubernatora hr. Woroncowa ma być powołany jenerał kozacki Miszczenko. Rząd spodziewa się wiele po jego energji, choć nie ulega wątpliwości, że powstanie na Kaukazie przybrało takie rozmiary, iż **Kaukaz musi być ponownie zdobywany dla Rosji.**

W kołach muzułmańskich na Kaukazie utrzymuje się pogłoska, że Turcja gotową jest przyjść im z pomocą, i że po stronie tureckiej stoją **zmobilizowane cztery korpusy wojsk tureckich, gotowe do wkroczenia na Kaukaz.**

Petersburg, 11 stycznia. (Tel. wł.) Telegramy z Noworosyjska potwierdzają, że **Noworosyjsk znajduje się zupełnie w rękach rewolucjonistów.** Utworzyli oni rewolucyjną milicję, która utrzymuje porządek. W mieście panuje spokój. **Rewolucjoniści rozporządzają linją kolejową, oraz kilku paroweami.** W urzędowaniu posługują się stemplem czerwonym. — Do Noworosyjska przybył statek pancerny „Rościsław" i zagroził, że będzie bombardował miasto.

Londyn, 11 stycznia. (Tel. wł.) „Times" donosi z Tyflisu, że przyszło tam do walk ulicznych, podczas których **zabito bombami wielu kozaków. Artylerja ostrzeliwała domy, w których się kryli rewolucjoniści.**

Berlin, 11 stycznia. (Tel. wł.) „Berl. Tgbl." donosi z Petersburga, że po 20 dniach pauzy przybył tam pierwszy ekspress północny z Baku. Przyjechali nim bogaci Ormjanie z Baku i innych miast kaukazkich. Opowiadają oni, że w połowie grudnia 10.000 uzbrojonych tatarów ciągnęło na Tyflis, aby opanować to miasto. Armeńczycy pobudowali barykady i nie dopuścili ich do wkroczenia. Wtedy oddział złożony z 3000 tatarów okrążył miasto i wpadł do wnętrza, lecz w wąskich ulicach Ormianie zadali mu klęskę zabijając wielu i zmuszając resztę do ucieczki. Hr. Woroncow Daszkow chciał wyjechać do Petersburga po pomoc, lecz sami Rosjanie nie dopuścili do tego, obawiając się, że jego wyjazd stałby się hasłem do paniki.

Z południowej Rosji.

Odessa, 11 stycznia. (Pet. aj. tel.) W gubernji hersońskiej, objętej stanem wojennym dzięki energicznemu postępowaniu wojska przywrócono spokój. W kilku miejscowościach wrócili chłopi zrabowane dobra.. Ruch kolejowy jest normalny.

W Odessie odkryto skład dynamitu i skonfiskowano wiele broni. Aresztowano znaczną liczbę powstańców.

Z Kijowa.

Kijów, 11 stycznia. (Tel. wł.) Święta Bożego Narodzenia upłynęły tu spokojnie. Jenerał Suchomlynow spodziewa się że dzień 22 stycznia przejdzie również w spokoju.

Rozruchy chłopskie.

Mitawa, 11 stycznia. W okolicy Połągi daje się zauważyć ruch wśród chłopów Przeszkadzają oni właścicielom dóbr we wywozie drzewa do Prus. Ludność sympatyzuje z ruchem łotewskim.

Bunt wojsk na Syberji.

Londyn 11 stycznia. (Tel. wł.) „Daily Telegr." donosi z Nagasaki, że według relacji z Syberji miało tam wybuchnąć **powszechne powsta-**

nie. W Irkucku przyszło do krwawych walk między kozakami a zbuntowanem wojskiem, przyczem zginęło kilkuset żołnierzy.

Powstanie Łotyszów.

Berlin. 11 stycznia. (Tel. wł.) „Berl. Tgbl." donosi, że władze zdołały aresztować t. zw. prezesa rzeczypospolitej estońskiej krawca z zawodu. Został on natychmiast rozstrzelany.

Ryga, 11 stycznia. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj wielu przywódców rewolucji. Przedwczoraj wieczór na bataljon wojska strzelano z trzech domów. Wojsko otoczyło te domy i aresztowało 13 uzbrojonych osób.

Witte o zwołaniu Dumy.

Berlin, 11 sytcznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że Witte przyjął deputację na dziesięciu członków komitetu centralnego t. zw. związku 30-go października tj. konstytucjonalistów. Deputaci użalali się na surowość rozporządzeń naczelnika policji przeciw zgromadzeniom, na co odpowiedział Witte, że jakkolwiek boleje nad temi rozporządzeniami, uważa je obecnie za konieczne.

W kwestji zwołania Dumy zaznaczył Witte, iż chciał, aby zwołanie nastąpiło *na 28 kwietnia*, jednakże car życzy sobie *terminu wcześniejszego*.

Co się tyczy Izby panów to ma się ona składać ze 176 członków, z których 34, miejsc przypadnie dla szlachty, a 18 dla przedstawicieli świata przemysłowego.

Pożyczka rosyjska.

Paryż 11 stycznia. W sprawie rosyjskiej zaliczki donoszą, że konsorcjum tutejszych instytucji bankowych jest skłonne udzielić rządowi rosyjskiemu zaliczkę, która w korzystnej chwili ma być zawartą Zaliczka ma wynosić 300 miljonów franków na 5% i2 do 2.5% prowizji. Za gwarancję tej zaliczki mają służyć dochody jednej z rosyjskich linji kolejowych.

Paryż, 11 stycznia. W sprawie rosyjskiej pożyczki oświadczają z miarodajnego źródła, że doniesienie, jakoby dotyczące banki miały otrzymać prowizji 2 do 2.5 proc., jakoteż o oddaniu jako rękojmi dochodów z linji kolejowej, są nie prawdziwe. Chodzi tu zresztą nie o nową pożyczkę, ale o wydanie długu obligowego w sumie sto miljonów franków na 5% i 2 do 2.5% prowizji. do których wydania rosyjskie ministerstwo skarbu zostało niedawno upoważnione. Obrady nie zostały jeszcze ukończone.

Petersburg, 11 stycznia. Pet. aj. tel. jest upoważnioną do oświadczenia, że bezpodstawne są doniesienia kilku dzienników francuskich, jakoby rokowano o pożyczkę, której rękojmią mają być dochody jednej z kolei rosyjskich i jakoby banki miały otrzymać jako prowizję 2 proc. O rękojmi nie było wogóle mowy.

TELEGRAMY.

Konferencja ministerjalna.

Wiedeń, 11 stycznia. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskie go odbyła się wczoraj wspólna konferencja ministerjalna, w której wzięli udział ze strony rządu austrjackiego ministrowie: bar. Gautsch, minister spraw wewnętrznych, Byland-Reidt, rolnictwa Bonquoy, skarbu dr. Kosel, kierownik ministerstwa handlu Auersperg, a ze strony rządu węgierskiego prezydent ministrów Fejervary, minister handlu Vörös, rolnictwa Feilitsch i sekretarz stanu węgierskiego ministerstwa skarbu P.·yov··s. Konferencja oświadczyła, że ratyfikacja traktatu handlowego z Niemcami ma na czas uastąpić. Następnie omawiano sytuację wywołaną tak zwaną unją cłową serbsko-bułgarską. Powzięto uchwałę co do zawiadomień, które mają być do obu tych krajów wystosowane.

Z sejmu morawskiego.

Berno morawskie, 11 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pos. Parma uzasadniał wniosek w sprawie używania obu języków krajowych na napisach morawskich władz autonomicznych. Wniosek przekazano komisji.

Dochody banku austro-węgierskiego.

Wiedeń, 10 stycznia. Zamknięcie rachunków Banku austro-węgierskiego za r. 1905 wykazuje 13,266.000 koron dochodu. Z tego przypada wedle statutu 1,354.000 dla państwa Austryackiego, a 787.000 koron dla państwa węgierskiego. Pozostaje do rozdziału między akcjonarjuszów suma 10.544.000 koron, równająca się dywidendzie 70.20 koron, czyli czyli 5.14 proc. — w porównaniu z 68 k. czyli 4.85 proc. w r. ubiegłym.

Trzęsienie ziemi.

Tryest. 11 stycznia. Wczoraj w nocy dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi. Obserwatorjum seismograficzne zaznaczyło jego początek o g. 12 m. 6. a koniec 12 m. 11.

Pressburg. 11 stycznia. (W. b. k.) Wskutek onegdajszego trzęsienia ziemi w Jabłonicy doznały poważnych uszkodzeń kościół i wieża. W Nadas 8 domów runęło. W Szenies ściany wielu domów się zarysowały. Także z innych pobliskich wsi donoszą o szkodach.

Wiedeń, 11 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał staroście górniczemu Henrykowi Wachtlowi w Krakowie tytuł radcy dworu.

Tunis, 11 stycznia. Sąd wojenny skazał żołnierza oddziału karnego Pappa na ośm lat więzienia za to, że pewnemu żołnierzowi, który celem uwolnienia się od wojska, sam sobie wykłuł jedno oko — na tegoż prośbę wykłuł drugie oko.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

(Ciąg dalszy.)

21.019, 064, 179, 182, 221, 311, 359, 384, 420, 496, 609, 680, 764, 769, 911, *22*.063, 077, 107, 176, 213, 226, 281, 289, 341, 363, 444, 584, 626, 737, 790, 803, 845, 937, 956, *23*.036, 106, 115, 119, 126, 151, 240, 269, 357, 433, 467, 560, 572, 672, 716, 736, 814, 821, 840, 972, *24*.282, 353, 451, 459, 463, 512, 572, 638, 649, 715, 739, 763, 768, 832, 848, 891, 906, 921, *25*.003, 038, 055, 063, 202, 265, 421, 423, 475, 615, 622, 745, 852, 871, 899, 919, *26*.011, 031, 036, 055, 072, 087, 111, 167, 235, 356, 479, 540, 554, 589, 606, 621, 627, 653, 682, 746, *27*.006, 168, 205, 217, 226, 256, 343, 470, 476, 497, 499, 530, 537, 539, 638, 674, 736, 752, 765, 783, 812, 866, 894, 957, 991, *28*.028, 119, 197, 279, 344, 407, 427, 446, 453, 469, 541, 643, 656, 730, 779, 937, *29*.037, 131, 132, 174, 257, 280, 296, 313, 318, 359, 387, 394, 400, 410, 425, 465, 468, 500, 501, 538, 619, 709, 808, 831, 953, *30*.044, 148, 181, 200, 205, 227, 232, 298, 368, 528, 550, 553, 652, 705, 751, 790, 821, 940.

31.039, 210, 237, 288, 375, 384, 404, 478, 620, 660, 680, 704, 749, 869, 883, *32*.018, 029, 086, 098, 109, 134, 247, 336, 410, 431, 535, 593, 597, 630, 775, 810, 866, 905, 944, 985, *33*.031, 032, 133, 141, 150, 257, 488, 540, 596, 644, 742, 760, 767, 774, 877, 883, 993, *34*.031, 033, 068, 179, 206, 257, 260, 261, 267, 421, 455, 538, 600, 606, 718, 811, 813, 984, 991, *35*.032, 045, 047, 098, 136, 159, 166, 240, 277, 317, 319, 527, 692, 736, 741, 885, 950, *36*.022, 172, 176, 209, 245, 291, 355, 427, 554, 558, 605, 624, 810, 856, 872, 968, *37*.019, 089, 099, 126, 132, 428, 528, 535, 571, 585, 656, 699, 761, 841, 868, 905, 954, 958, *38*.082, 119, 127, 200, 287, 414, 615, 622, 654, 726, 757, 820, *39*.062, 142, 203, 277, 304, 312, 379, 449, 473, 507, 553, 629, 654, 793, 795, 955, 970, *40*.005, 028, 042, 066, 184, 314, 324, 387, 618, 708, 766, 770, 868, 885, 889, 949.

(C. d. n.)

Nadesłane.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu".
pod zarządem S. Tomaszewskiego.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

44) (Ciąg dalszy.)

W utrzymaniu mego osobistego bezpieczeństwa wśród potworów pomagał mi wiele swoją wiernością człowiek — pies. Z czasem podnoszę to nawet z pewną dumą — zdołałem wśród ludu zwierząt zająć pewne dominujące stanowisko. Jeden tylko, czy dwa potwory, przeciw którym w jakiejś sprzeczce wystąpiłem dosyć surowo, reagowały na to wykrzywianiem się mi, ale przeważnie tylko za mojemi plecami i w przyzwoitej odległości przed moim batem.

Mieszaniec hyeny i świni unikał mnie stale, ja też ciągle miałem się przed nim na baczności. Nieoddzielny mój towarzysz nienawidził go, a równocześnie obawiał się, co tłomaczyłem sobie powinowactwem gatunkowem. Mieszaniec hyeny widocznie popróbowawszy krwi, poszedł śladami człowieka — leoparda; założył sobie gdzieś w lesie obozowisko i żył samotnie. Próbowałem raz podjudzić przeciw niemu całą gromadę ludzi — zwierząt, ale brakło mi powagi, aby ich popchnąć do wspólnej pracy. Kilkakrotnie próbowałem odkryć jego siedlisko i zaskoczyć go niespodzianie, ale był zanadto czujnym i zawsze mi uciekał. Przez takie grasowanie po lesie stał się niebezpiecznym zarówno dla mnie jak i dla moich sprzymierzeńców; mój towarzysz po prostu nie miał odwagi odejść od mego boku.

W pierwszym miesiącu lud zwierząt w porównaniu do świeżości swego człowieczeństwa, był jeszcze dosyć człowieczym. Kilka potworów mogłem nawet znosić. Mały różowy leniwiec okazywał wielką czułość wobec mnie i chodził za mną wszędzie. Natomiast człowiek — małpa stał się mi wprost uciążliwym. Na tej podstawie, że ma pięć palców u ręki, uroił sobie, że jest mnie równym i ustawicznie paplał do mnie najdziwaczniejsze absurda. Jedno może tylko było w nim trochę interesującego: oto miał on manję tworzenia słów nowych; być może, że przypuszczał, iż wymawianie słów bez treści świadczy o dobrem używaniu mowy! Rozróżniał on „wielkie sprawy" od „małych spraw"; tem ostatniem wyrażeniem określał on wszystkie racjonalne codzienne zajęcia. Raz zrobiłem jakąś uwagę, której nie rozumiał, która się mu jednak tak spodobała, że zaczął ją wychwalać i prosić, abym mu ją powtórzył; wyuczył się frazesu tego na pamięć i powtarzał go ustawicznie do wszystkich zaprzyjaźnionych z nim potworów, przeważnie przekręcając słowa. Nie zastanawiał się czy to ma sens, czy nie. Było to najgłupsze stworzenie ze wszystkich istot, jakie kiedykolwiek spotkałem; nie tracąc nic z wrodzonej głupoty małpiej, rozwinął przy tem w iście zadziwiający sposób głupotę ludzką!...

Tak stały rzeczy w pierwszych tygodniach mojej samotności wśród potworów. W czasie tym zachowywały one swoje prawa i liczyły się z niemi. Raz tylko znalazłem zagryzionego królika, ale jestem przekonany, że było to dziełem mieszańca hyeny.

Dopiero gdzieś w maju zauważyłem wzrastające zmiany w ich mowie i zachowaniu się, trudność w wymawianiu słów i jakby niechęć do mówienia. Paplanina małpy wzbogaciła się nowym zasobem słów, ale stawała się coraz mniej zrozumiałą, coraz więcej małpią. Niektóre z potworów milczały, jakby potraciły zdolności mówienia, chociaż rozumiały wszystko, co tylko do nich mówiłem. A do tego u wielu chód prosty zaczął być utrudnionym. Coraz częściej zaczałem spotykać potwory, jak ukradkiem biegały na czworakach, a przyłapane na gorącym uczynku, nie były już w stanie przybrać postawy pionowej. Zwierzęcość z każdym dniem występowała coraz silniej. Przypominało mi się, co Moreau mówił o odradzaniu się mięsa zwierzęcego. Ci sztuczni ludzie stali się znowu zwierzętami, a stali się niemi zbyt prędko.

Za trudno byłoby odmalować cały ten proces w szczegółach, człowiek — pies z towarzysza mego boku zamienił się na zwykłego psa biegnącego za mną. U innych dezorganizacja wzrastała z każdym dniem. Zapomniały o czystości, toteż ich mieszkania w jaskiniach stały się tak niechlujne że musiałem je opuścić. Usadowiłem się na zgliszczach osady, sklecając z gruzów i kijów chatę. Czułem się tam bezpiecznym, gdyż wspomnienie bólu u zwierząt skłaniało je do unikania tego miejsca.

Dzień po dniu zatracało się człowieczeństwo u tworów doktora Moreau, ich czoła zapadały się, twarze wysuwały naprzód, włos obrastał całe ciało, aż wreszcie porzuciły przepaski, ostatnie ślady człowieczeństwa.

Gdy sobie wspomnę na pewną jakby zażyłość na którą pozwalałem sobie z niektórymi z nich w początkach mego osamotnienia, wstrząsa mną uczucie wstrętu.

(C. d. n.)